

P.O. Box 562

Stockbridge, Mass.

Tel. 218 M.

12 maja

Kochany Leszku, Dziękuję Ci bardzo za ciekawy list i tyle miłych wiadomości. Pojechałem zaraz do Romka Żelazowskiego, który jest teraz organistą na parafii księdza Dziadziora. Nie wiadomo, czy jest to postać rzeczywista, czy fikcyjna. w Pittsfieldzie, i opowiedziałem mu wszystko. Popłakaliśmy się obaj nad Słubicką - co za szczęście miała kobieta, pomyśleć! Romek zwołał znajomych, musiałem jeszcze raz wszystko opowiadać od początku. Kondek Tarasiewicz, stara świnią, schlał się na miejscu z radości, a Helcia Chłapowska, która gospodaruje niedaleko nas na kurzej fermie, mówiła, że miała już list od Słabisi. Niezadługo wyjdą jej pamiętniki pt. Przygody we własnym grobie, Helcia się martwi, że to za smutne na Amerykę, ale Miłowska (śpiewa w chórze u Dziadziora) upiera się, że to lepiej - bo smutne, strasznie ciekawe i z happy endem. Musimy to wszystko obaj omówić, więc przyjeżdżaj, bardzo Cię serdecznie zapraszamy, kwestia jest tylko z terminem. W końcu tego miesiąca wracają nasi gospodarze Wierzyński poświęcił im fragment rozdziału Chopin i wiersze z tomu Moja prywatna Ameryka (Londyn 1966). z Europy, kiedy - nie wiadomo jeszcze, ale wówczas będziemy zajęci i nie moglibyśmy się Tobą cieszyć tak, jak chcemy - więc ustalmy dla nas początek czerwca. Do tego czasu wyjaśni się wszystko (m.in. czy nas stąd nie wyproszą). Dam Ci znać, gdy tylko dowiem się szczegółów. Napisz o Fiszbinie, bo to sensacja, ode mnie dostaje trzysta dolarów miesięcznie, po cóż mu paczki?! Cały list, z wyjątkiem wiadomości o Percivalach, jest równie absurdalną odpowiedzią Wierzyńskiego na purnonsensowy żart przyjaciela z poprzedniego listu (Jan Lechoń do Kazimierza Wierzyńskiego [przed 12 maja 1948]).

Ściskam Cię mocno i serdecznie.

Pisz!

Twój Luluś z małą Kicią